

scenariusz i ilustracje
Agnieszka i Paweł Błońscy

SACHARYNEK



Publikacja została sfinansowana
z Budżetu Obywatelskiego
Powiatu Przasnyskiego na rok 2022



Projekt został zrealizowany z inicjatywy
i przy wsparciu merytorycznym
Towarzystwa Przyjaciół Chorzel



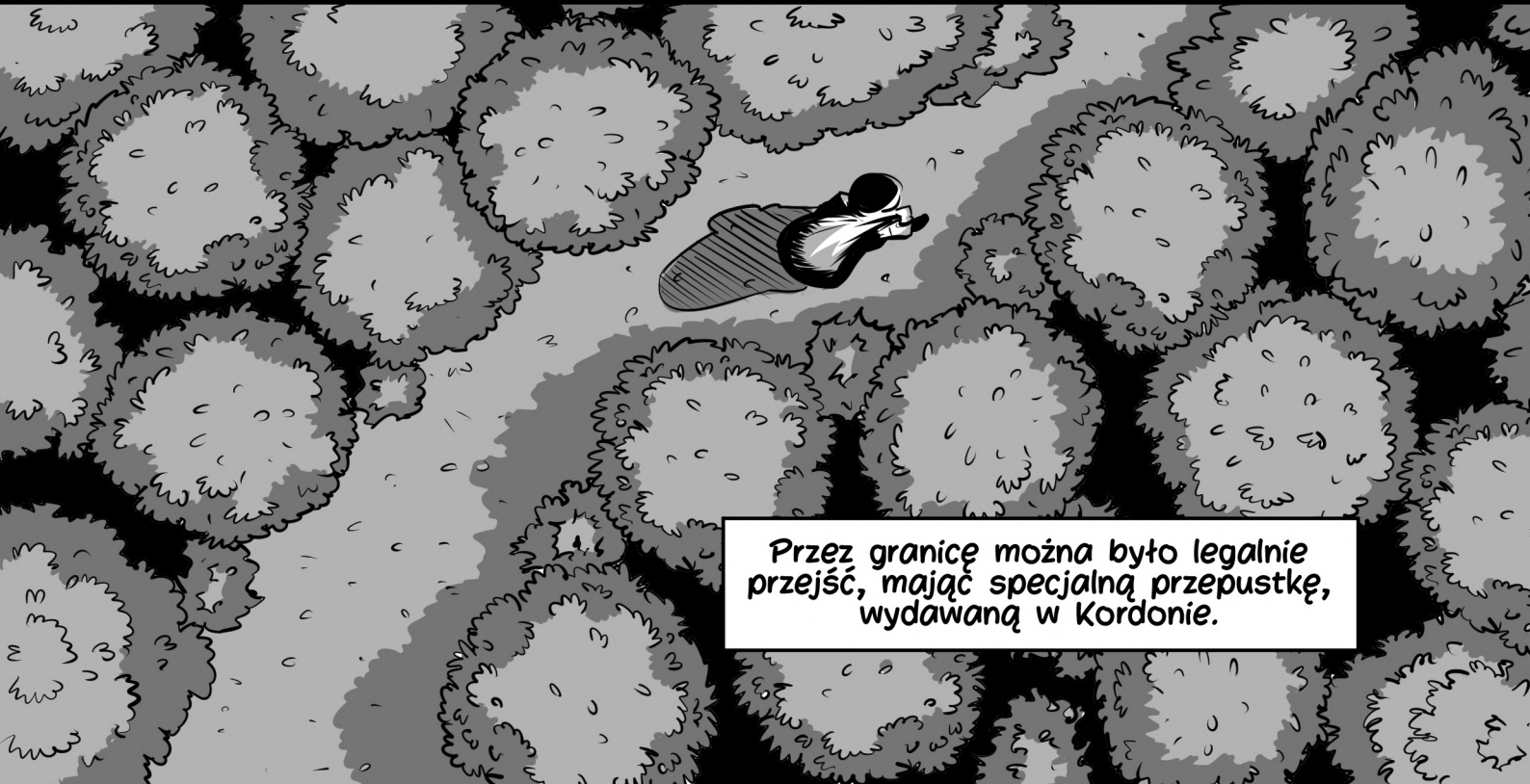
SACHARYDEK

Scenariusz: Agnieszka Ostrowska-Błońska

Ilustracje: Paweł Błoński



Niemal 100 lat temu w miejscu, gdzie dziś kończy się Mazowsze, a zaczynają Mazury, biegła granica państw - Polski i Niemiec.



Przez granicę można było legalnie przejść, mając specjalną przepustkę, wydawaną w Kordonie.



Byli jednak tacy, którzy nie korzystali z przepustek, a granicę przekraczali na opak, przy okazji przynosząc od sąsiadów na handel rozmaite towary.



Hej! Kto tam jest!



Tacy, jak ja...

Mówiłem ci, to tylko lis.

W porządku. Wracamy.

Przemytnicy, nazywani potocznie Sacharyniarzami.



Cześć. Jestem Sacharynek i opowiem Wam o moich przygodach na granicy. Bardzo niebezpiecznych przygodach.

**BUDYNEK PLACÓWKI
GRANICZNEJ W CHORZELACH.**

Ale w tych ciężkich czasach międzywojennych wielu mieszkańców przygranicznych miejscowości trudniło się handlem i przemytem, które stanowiły dla nich dodatkowe źródło dochodu... A niekiedy nawet jedyne.



Sam przemyt zajmował mi dwa dni. W pierwszą noc ukrywałem towar w lesie jak najbliżej granicy.

Następnej nocy wracałem po towar i przenosiłem go na drugą stronę granicy.



Jest! Mój worek. Tu, gdzie go wczoraj zostawilem.



Muszę się pospieszyć.



I obrócić tam i z powrotem, zanim wrócą strażnicy.



GRANICA POLSKO-NIEMIECKA.

OPALENIEC (FLAMMBERG). PRUSY WSCHODNIE.



No wreszcie! Już miałem odejść.

Nie dało się szybciej. Nasi robili dodatkowy obchód wzdłuż granicy.



Tak jak się umawialiśmy. 30 kg. Polska świeżutka saladera.



Zgadza się.

W zamian 3 kg sacharyny. Dobrze będzie?



Tak jest. Do następnego.



NASTĘPNEGO DNIA.
W POCIĄGU GDZIES MIĘDZY
CHORZÉLAMI A OLSZEWKĄ.



Później musiałem jeszcze tą
sacharynę rozprowadzić. Polaków
nie było stać na cukier, to kupowali
chętnie. Wystarczyło pojeździć po
kilku wioskach.



W tamtych czasach jedną
kostką sacharynki można było
osłodzić aż 4 litry kawy!
To się opłacało.



No i sacharynka sama
w sobie nie była taka zła!



Dobry! Wolne?

AUGH!
AUGH!



Wolne, wolne. Omal bym
się nie zakrztusił...



Ahahaha! Widzę, że sacharynkę
pan zajada. Ja tam tego nawet
i za darmo bym nie chciał. Tfu!
Mnie tam na cukier stać.

Tak? To ciekawe, czym to
się zajmuje mości pan.

Ja tam sacharyniarz ani
żaden inny drobny zajęczek
nie jestem...

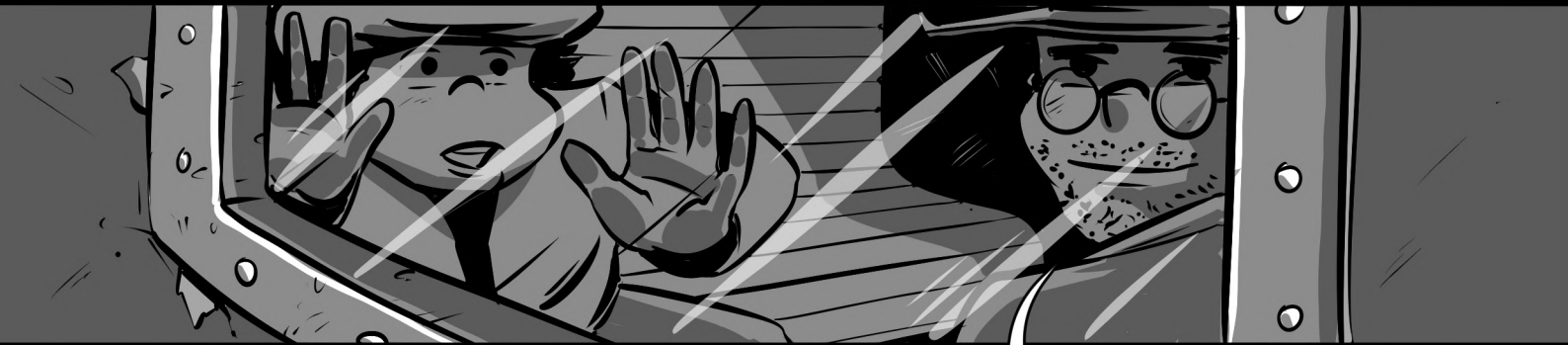




Widzisz Sacharynku, nie takie rzeczy się już przez kordon szmuglowało.

Cygara, wanilie, igły, tytoń, pomarańcze, giwery, granaty...

A raz nawet konia udało mi się przez granicę przeprowadzić, ot co! A ile to razy mnie ścigali, wołali, jeden raz strzelać nawet zaczęli! Różne się przygody miało i zawsze z powrotem przez granicę wracało. Cały i zdrow!



Jak chcesz, mógłbym ci co nieco pokazać. Przy mnie przestaniesz być drobnym zajączkiem. Staniesz się prawdziwym królem kordonu!



Nie musiałem się długo zastanawiać. To była propozycja, która mogła zmienić moje życie. A poza tym miałem już dość bycia zwykłym zajączkiem, czotgania się nocami po lesie i przemykania sacharyny... W owych czasach każdy musiał sobie jakoś radzić. Ale na kordonie ten, co miał więcej odwagi i sprytu, zarabiał więcej. Życie przy granicy rządziło się własnymi prawami. I nic tu już nikogo nie dziwiło. Nawet widok idących skrajem szosy wielokilometrowych stad okutych gęsi stał się codziennością, gdy zaczęto na masową skalę przemycać je do Niemiec.

Tydzień później.
Karczma w Chorzelach.



O! Witam,
witam!



A jednak się zdecydowałeś.

Obym nie żałował.



Chodź ze mną.
Pokażę ci coś.



Jak zwykle.

Wchodźcie,
wchodźcie.



Idź przodem.



Co by ci tu dać...
Hmm...



O, są!



Założ to.



Tam są wszyte
materiały jedwabne
i trochę tytoniu.
Przeniesiesz je przez
granicę. Pójdziemy
razem.



Masz
trzymać się
mnie.

Pospiesz się. Za godzinę musimy
być po drugiej stronie granicy.

Granica polsko-niemiecka. Kordon graniczny Chorzele.

Następny!

Stój tu za mną. I rób to co ja. Pamiętaj, nie zwracaj na siebie uwagi. Zachowuj się naturalnie.







Pancia z takim grzecznym dzieciątkiem to może przechodzić. Proszę, następny!

Dziękuję, dziękuję.

Patrz i ucz się!



Co niesiesz?

Nic, panie oficer. Po miód idę, dla chorej mamy. Takie ma zalecenie od doktora, dużo miodu jeść.



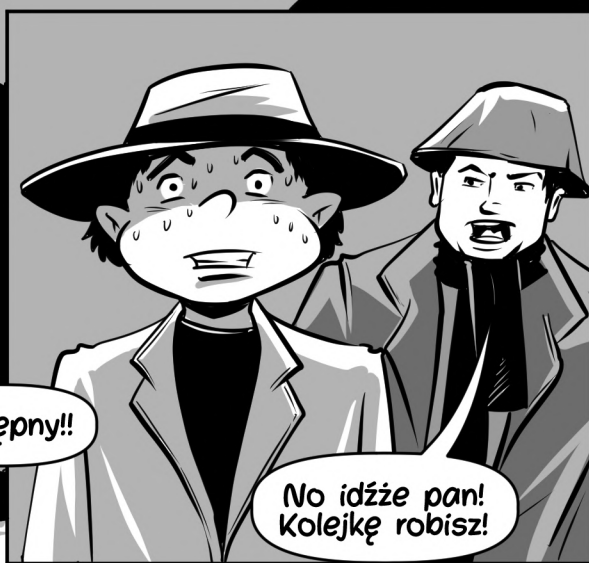
A w płaszczu kryjesz co?

Nic, panie oficer. Proszę, mogę potrząsnąć. O! Widzi pan oficer? Nic a nic!



Następny!

Następny!!



No idźże pan! Kolejkę robisz!





O mały włos, a wzięliby
mnie na rewizję. Dzięki
stary.



Nie od razu zostaje się
królem kordonu.

Następnym razem
nie stój jak kotek
tylko pewnie
przechodź przez
granicę.



A teraz musimy się pospieszyć.
Hanz już pewnie na nas czeka
z pieniędzmi.



Z każdym kolejnym przekroczeniem granicy nabierałem doświadczenia.

Nic nie niosę panie oficerze!

Jestem pusty, widzi pan?

Nic a nic.

Śweczkę idę zapalić na grobie wuja.

Powoli stawałem się prawdziwym królem kordonu...

...a przechodzenie przez kordon było już dla mnie codziennością.

Wszystko zawsze szło zgodnie z planem, aż do pewnej niedzieli....

Wszystko przebiegało zgodnie z planem...



No to do
następnego!

...gdy nagle...

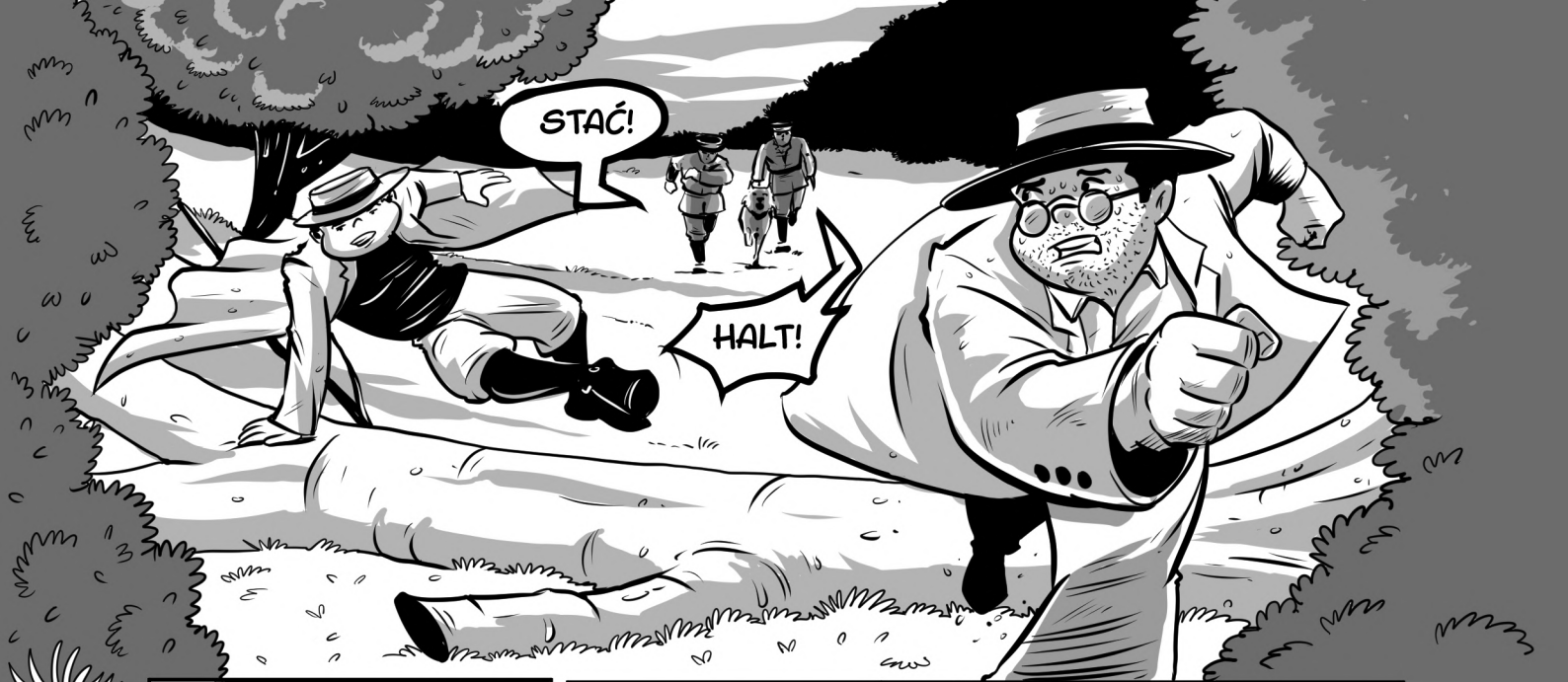


Ej, wy tam!

Wy dwaj! Stać!

W nogi!










Jesteś cały Sacharynku?

Tak. Uff! O mały włos.



No, było blisko.

Całe szczęście, że miałeś przy sobie tą kiełbasę.



I to się nazywa być królem kordonu!

Tak jest!

KONIEC.